Nr. 126 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, poniedziałek 30 maja 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 160 Mk., z doręczeniem do domu 176 Mk., na prowincyi 180 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
...oszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 20 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 60 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 20.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. droższe. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 8 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Dymisya gabinetu Witosa nieprzyjęta.

Walka o teki.

Warszawa znowu daje gorszące widowisko związane u nas z każdem przesileniem. Znając poziom myślowy decydujących czynników politycznych już przed kilku dniami przepowiadaliśmy taki właśnie przebieg przesilenia rządowego, jakiego przez tydzień już jesteśmy świadkami.

Normalnie takie przesilenie jest walką odmiennych poglądów, zwyczajnie rząd dawny ustępuje, dlatego że albo jego ogólne l... polityczne, albo zajęte przezeń stanowisko w jakiej kwestyi nie jest zgodne z wolą większości parlamentarnej: ta walka poglądów w P... co powinna się tem silniej ujawnić, bo wszak tu wszystko dopiero się tworzy.

Ale daremnie byś szukał w przejawach politycznego życia jakiegoś ścierania się poglądów, jakiejś walki programowej, przeciwnie odnosi się wrażenie, że patrzymy na zaciętą walkę kliczek, którym chodzi o wymianę niereprezentujących niczego, ale zato ambitnych osób, które pną się do figurowania w rządzie poto, aby osiągnąwszy upragniony cel nie mieć nic do powiedzenia. Z wyjątkiem stronnictwa ludowego, które reprezentuje poważny odłam społeczeństwa przecież tego nie można powiedzieć o Dubanowiczu, przypadkiem wybranym w Warszawie, w której nigdy w swym życiu nie bywał. Tosamo odnosi się do całego jego stronnictwa, które jedynie istnieje w Sejmie i w prasie za amerykańskie dolary. Nie większe też znaczenie mają stronnictwa, które próbowały się złączyć, aby tworzyć, ale rozsadza je wewnętrzna, ambicyami osobistymi dyktowana intryga.

Nic też nie mówią zaogół nazwiska, wymieniane jako kandydaci na różne fotele ministeryalne, a najwyżej niektóre z nich niezbyt chlubną mają dotąd kartę, że wymienimy wysuwanego na min. spraw zagranicz. Szebekę, przed pokojowca carskiego.

Nawet skoncentrowanie rządu w ręku stronnictwa ludowego nie wróży oczekiwanej zmiany polityki wewnętrznej, czy zagranicznej, bo patrzyliśmy już na takie próby, tu w Małopolsce wśród takich rządów żyjemy, i nie możemy żadną miarą dostrzec zachwalanego na wiecach kierunku „ludowego".

Zabawa w rządy trwa w Polsce od sławetnej pamięci paderewszczyzny i od tego czasu okłamywania samego siebie, społeczeństwa i opinii publicznej, nie można się wydobyć ze stworzonego błędnego koła.

Sejm wybrany przed dwoma laty, w odmiennych zupełnie warunkach, wybrany przez społeczeństwo w swej większości politycznie nieprzygotowane, dawno przestał być jego emanacyą, stał się dzisiejszemu społeczeństwu obcy i obcymi są mu około niego i rządu misternie nizane intrygi.

Dlatego ani sejm ani rząd nie mogą się zdobyć na jakąś politykę gospodarczą, dlatego ku bankructwu idą finanse państwa, ani na rozumną, nowoczesną administracyę, ani na politykę społeczną. Żyje się z dnia na dzień, gdy wszystko wokół odbudowuje życie nowe, walczy się o teki i posady, gdy trzeba wytknąć zasadnicze linie twórczości.

Dlatego coraz bardziej obce jest masom ludowym to, co się w polityce warszawskiej dzieje, a zbliżająca się kampania wyborcza będzie bezlitosnym porachunkiem z tymi, którzy z idei państwowej uczynili gorszące pośmiewisko.

—•••—

Przesilenie gabinetowe.

DYMISYA WITOSA NIEPRZYJĘTA.

WARSZAWA, 28. 5. (Tel. wł.). Dzień dzisiejszy nie przyniósł ostatecznego zlikwidowania przesilenia. O godz. 2 popoł. Trampczyński udał się do Naczelnika państwa i zakomunikował mu opinię stronnictw w sprawie przesilenia.

Naczelnik państwa zaznaczył, że treść listu marszałka do niego (podana onegdaj), znana mu jest tylko z pism porannych, że listu oficyalnego nie otrzymał. Okazało się, że list leżał w adjutanturze od piątku wieczór do soboty po południu.

O godz. 8'30 przyjął Piłsudski Witosa i oświadczył mu, że dymisyi nie przyjmuje. Witos nie dał ostatecznej odpowiedzi, odwołując się do posiedzenia Rady ministrów.

DEKLARACYA 4 KLUBÓW SEJMOWYCH.

O godz. 4 popoł. odbyła się konferencya przedstawicieli Kl. P. K., Zjedn. Lud., kl. mieszczańskiego i Chadeków. Konferencya dotyczyła deklaracyi, która miała być złożona Witosowi przez powyższe stronnictwa. Wedle zasięgniętych informacyi stronnictwa te proszą Witosa o cofnięcie dymisyi. Dalej w deklaracyi ma być zaznaczone, że stronnictwa obowiązują się poprzeć rząd, proszą Witosa o uzupełnienie gabinetu i o uzgodnienie poglądów Witosa z poglądami tych stronnictw przy obsadzaniu teki min. spraw zagran.

KANDYDACI DO TEKI MIN. SPRAW ZAGRAN.

Jako kandydaci na ministra spraw zagran. są wymieniani: szef departamentu tegoż ministerstwa Bertoni, b. poseł w Berlinie Szebeko' poseł w Budapeszcie Szembek i rektor uniwersytetu krakowskiego Estreicher.

Deklaracyę 4 powyższych stronnictw wręczył p. Rosset Witosowi, który zastrzegł sobie odpowiedź do niedzieli. W niedzielę o godz. 12 odbędzie się ponowna narada stronnictw.

—•••—

WARSZAWA. 28. 5. (EE.). Znowu staje się aktualną sprawa obsadzenia teki ministerstwa spraw zagranicznych. Wśród kandydatów wymieniają: Szebekę, Tarnowskiego Skrzyńskiego i Kozłoll - Pokiewskiego.

—————

Projekt podziału G. Śląska na 3 strefy.

PARYŻ, 28 maja (Pat.). Havas. Konferencya ambasadorów zajmie się jutro propozycyą przedstawicieli włoskich i angielskich w Komisyi międzysojuszniczej G. Śląska, która przewiduje podział terenu górnośląskiego na 3 strefy. Jedna z nich pozostawałaby pod zarządem władz polskich, druga pod zarządem władz niemieckich. Strefy te obejmowałyby okolice, które opowiedziały się stanowczo za przynależnością do jednego lub drugiego państwa. Trzecia strefa znajdująca się między wzmiankowanymi pozostawałaby pod zarządem sił międzysojuszniczych, któreby tam były skoncentrowane i utrzymywałyby na tym terenie porządek. Prawdopodobnie projekt ten spotka się ze znaczną opozycyą ze strony Francyi, która jest zdania że projekt ten pogorszy sprawę, gdyż jest rodzajem przesądzenia ostatecznej decyzyi. Rzeczoznawcy wojskowi uważają ze swej strony, że przyjęcie tego zarządzenia pozwoliłoby zarówno Niemcom jak i Polakom na wzmocnienie swoich sił celem podjęcia nowych walk poza kontrolą komisyi międzysojuszniczej, równocześnie siły państw sprzymierzonych byłyby w ten sposób narażone na okrążenie.

—•••—

Niefortunny projekt kompromisowy Sforzy.

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł.) Z Paryża donoszą: Wczoraj otrzymano tu projekt kompromisowy Sforzy w sprawie G. Śląska. Projekt ten przewiduje granicę polsko-niemiecką w ten sposób, że zaledwie 45 prc. głosujących za Polską zostałoby przyłączonych do Polski. Dla okręgu przemysłowego proponuje Sforza zarząd podobny do zarządu w zagłębiu Saary.

Rząd francuski dał do zrozumienia w Londynie i Rzymie, że traktat wersalski zabrania podziału Śląska w dwóch różnych epokach. Rada najwyższa powinna powziąć decyzyę całkowitą i ostateczną.

—•••—

Pismo prez. Witosa i odpowiedź Naczelnika Państwa.

WARSZAWA, 28. 5. (Pat.). Pan prezydent ministrów wystosował do Naczelnika państwa pismo następującej treści:

Do Pana Naczelnika Państwa Belweder.

Rząd powołany przez wszystkie niemal stronnictwa sejmowe w chwili dla państwa niezwykle groźnej miał przedewszystkiem za zadanie odparcie najazdu nieprzyjacielskiego i zawarcie pokoju. Zadania te zostały spełnione. W toku niezwykle ciężkiej dalszej pracy państwowej poszczególne stronnictwa uchylały się od współudziału w rządzie i w ostatnim czasie wskutek wypadków górnośląskich i zdarzeń zaszłych na terenie sejmowym, zachwiała się poważnie podstawa polityczna i personalna, na której się rząd oparł. Gdy ponadto niektóre stronnictwa, stojące poza rządem, utrudniają mu swojem postępowaniem i tak już ciężkie stanowisko, rząd nie jest w możności brania odpowiedzialności w tych warunkach za losy państwa. Pragnąc umożliwić stworzenie nowego silnego rządu, któryby stojące przed państwem zadania mógł spełnić, zgłaszam na podstawie jednomyślnej uchwały rady ministrów na ręce Pana Naczelnika Państwa dymisyę całego gabinetu i proszę o jej przyjęcie.

Z wysokiem poważaniem

Podp. Wincenty Witos.

Warszawa, dnia 27 maja 1921 r.

Pan Naczelnik państwa wystosował do p. prezydenta ministrów pismo następującej treści:

Do Pana Wincentego Witosa, prezydenta ministrów, w Warszawie.

Powołany przezemnie w chwili groźnej dla państwa rząd, którego ster wziął Pan, Panie Prezydencie, w swoje ręce, pozwolił przezwyciężyć najniebezpieczniejszą sytuacyę, w jakiej Polska się znalazła. Zadania rządu tem trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki, mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych, utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej do właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to rząd, któremu Pan przewodniczył, nietylko wywiązał się z powierzonych obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej, za co składam Panu, Panie Prezydencie, i wszystkim Pp. ministrom moje szczere uznanie i podziękowanie. Uważam przesilenie gabinetu w chwili obecnej dla państwa za niepożądane. Odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia obowiązku Pana, Panie Prezydencie, i Pp. ministrów, aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdy to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się również na oświadczeniu Pana marszałka sejmu ustawodawczego zarówno pisemnem jak i ustnem, w którem zapewnia mnie Pan marszałek imieniem sejmu, że Pan, Panie Prezydencie, liczyć może na poparcie większości sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru wraz z całym gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dniu 27 bm. przez Pana prośby o dymisyę, przychylić się nie mogę. Jednocześnie proszę Pana o przedłożenie mi wniosku co do obsadzenia tek wakujących.

Warszawa, 28. maja 1921.

Naczelnik Państwa: Józef Piłsudski.

—o0o—

Konferencya naftowców.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ PRZEMYSŁOWCÓW W SPRAWACH EKONOMICZNYCH.

LWÓW, 29-go maja.

Prasa stojąca na usługach przemysłowców naftowych z całą bezczelnością rzuciła się na robotników — miotając oszczerstwami, które z całą stanowczością odpieramy. „Rzecz pospolita" donosi że robotnicy żądają 25 prc. udziału w zyskach, 13 pensyą i odszkodowania za czas strejku.

Pismaki wysługujący się kapitałowi — za dobre wynagrodzenie, bo przecież przemysłowcy naftowi są hojni, starają się nikczemnemi kłamstwami wprowadzić opinię publiczną w błąd, by tym sposobem społeczeństwo skierować przeciwko robotnikom walczącym o słuszne prawa. —

Od dwóch miesięcy przemysłowcy naftowi w swojej prasie wypisują szumne artykuły, że skłonni są żądania ekonomiczne robotników uwzględnić, lecz na wysuwane postulaty społeczno-polityczne zgodzić się nie mogą. W ostatnich dniach w całem zagłębiu naftowym afiszami podali do publicznej wiadomości, że ekonomiczne żądania robotników prawie w zupełności uwzględnili z małemi wyjątkami. Jak to uwzględnienie żądań ekonomicznych wygląda w świetle prawdy niechaj posłuży fakt. Robotnicy zrezygnowali z 10 prc. premii, któraby miała im być wypłacana od rocznego zarobku — w a wzamian za to żądali wypłacenia jednorazowej zapomogi w wysokości 3-tygodniowego zarobku. Ci tak

hojni i dobroduszni przemysłowcy odrzucili to żądanie —

a do pomocy zawezwali płatnych pismaków, którzy jak sfora piesków szczekających rzuciła się na robotników, by żądania robotników zohydzić i przedstawić w fałszywem świetle.

Przez cały dzień w sobotę toczyły się pertraktacye nad kwestyą 10 prc. premii od rocznego zarobku. Przedstawiciele robotników przedkładali różne propozycye, które jednak ze strony przemysłowców nie uzyskały aprobaty i z tego też względu sprawa ta pozostaje nadal otwarta.

O godzinie 7'30 wieczór układy odroczono do wtorku 10 rano. Dwudniową przerwę zastosowano na żądanie jednej i drugiej strony, gdyż zachodzi konieczność załatwienia pewnych formalności.

Powszechna mobilizacya na Litwie kowieńskiej.

BIAŁYSTOK, 28. 5. (E. E.) Przed kilku miesiącami na Litwie kowieńskiej zorganizowano osobny bataljon białoruski, złożony wyłącznie z obywateli państwa litewskiego, nie mówiących po litewsku. Obecnie batalion przemienia się na pułk. Litwini z wielką starannością organizują swą straż pograniczną.

20-go bm. **ogłoszono na Litwie Kowieńskiej rozkaz o powszechnej mobilizacyi obywateli państwa litewskiego w wieku 18—30 roku ży**cia. Powodem tej mobilizacyi jest rzekoma możliwość rozpoczęcia kroków zaczepnych ze strony Żeligowskiego.

—o0o—

Walka o Górny Śląsk.

WALKI TRWAJĄ DALEJ.

BYTOM, 28. 5. (EE.). Radio. W wywiadzie z przedstawicielem agencyi „East Express" naczelny wódz powstańców Nowina - Doliwa oświadczył, że ataki niemieckie trwają, pomimo iż Niemcy proponowali za pośrednictwem oficerów francuskich rozpoczęcie rokowań. Nowina - Doliwa oświadczył, że o ile Niemcy wpierw zgodzą się na zawieszenie broni, powstańcy przystaną na rozejm, jednakże pod warunkiem cofnięcia się Niemców za linię Korfantego.

—•••—

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY z 27 bm. (EE.). Radio. Niemcy atakują w dalszym ciągu wzmocnionemi siłami w rejonie Olesna, Prośnicy, Góry Anny, Starego Koźla, Zawady i Rogów. Wszystkie ataki odparto z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. Podkreślić należy męstwo i wytrzymałość oddziałów powstańczych. Stwierdzono coraz liczniejszy udział Reichswehry w oddziałach niemieckich. W Olszy, w powiecie raciborskim, zajętej jakiś czas przez oddziały nieprzyjacielskie, stwierdzono niesłychane barbarzyńskie postępowanie Niemców. Ludność zwróciła się do komisyi międzysojuszniczej o sprawdzenie dokonanych zniszczeń.

—•••—

WOJSKA ANGIELSKIE NA G. ŚLĄSKU.

BERLIN, 28. 5. (EE.). Według komunikatu angielskiego minist. wojny oprócz 4 baonów z angielskiej załogi nadreńskiej, wysłano już 2 nowe na G. Śląsk. „Vossische Ztg." donosi, że pierwsze posiłki angielskie przybyły przez Wrocław do Opola.

—•••—

PRAWDZIWY REZULTAT PLEBISCYTU.

WARSZAWA, 28. 5. (EE.). „Robotnik" w artykule wstępnym stwierdza na podstawie książki inż. Furicha, iż faktycznie za Polską głosowało 469.125 osób, za Niemcami 482.684. Większość więc niemiecka wynosi tylko około 14 tysięcy. Cyfry te są oparte na materyałach, dostarczonych przez polski komisaryat plebiscytowy.

—•••—

NIEMIECKIE SŁOWA A CZYNY.

BERLIN, 28. 5. (EE.). Radio. „Rothe Fahne" donosi, że zamknięcie granicy niemieckiej od strony śląskiej nie jest tak ścisłe, jak zapewnia rząd niemiecki. Straże graniczne nie przeszkadzają przekraczającym granicę uzbrojonym ludziom i nie utrudniają zbytnio przewozu broni i amunicyi.

—•••—

NR. 1496898.

WARSZAWA, 28. 5. (Pat.) Przy dzisiejszym ciągnieniu 4 prc. premiowej pożyczki państwowej wygrana padła na numer 1496896 sprzedany w Oddziale warszawskim P. K. K. P.

—•••—

STREJK GENERALNY W NORWEGII.

GDAŃSK, 28. 5. (Pat.) Z Chrystjanii donoszą: Dziś wybuchł w Norwegii strejk generalny. Dotąd panuje w całym kraju ład i porządek.

—•••—

Czrezwyczajki litewskie.

WILNO, 28. 5. (E. E.) Radio. Rząd Kowieński złożył na wzór czrezwyczajek rosyjskich lotne komisyi śledcze, dokonywujące po wsiach i dworach polskich rewizyi i aresztowań Polaków. W powiecie kiejdańskim aresztowano szereg osób z anależenie do Związku Obrony woli ludności należenia do Polski.

—o0o—

Niemcy zaczynają płacić.

BERLIN, 29 maja (E. E.). Radio. **Pierwszą ratę odszkodowań w sumie 150 milionów Mk w złocie przekazał rząd niemiecki do N. Yorku.**

—•••—

REWOLUCYJNE ROZRUCHY PRZECIW ANGLII.

ALEKSANDRIA, 28. 5. (Pat.) Reuter. Noc ubiegła minęła spokojnie. Blisko 2000 uchodźców pomieszczono w budynkach szkolnych, w różnych publicznych zakładach i domach prywatnych.

LONDYN, 28. 5. (Pat.) Sześć angielskich krążowników przybyło do Aleksandrji celem stłumienia niepokojów. Dalsze okręty wojenne są oczekiwane.

—•••—

Wieści z Górnego Śląska.

Od przyjezdnych z G. Śląska dowiadujemy się: **Powstańcy pozostają w niesłychanie ciężkich warunkach**, od trzech tygodni nie zdejmowali nawet butów i bielizny nie posiadają ani odpowiednich środków technicznych, ani dostatecznej ilości środków żywnościowych i dlatego pomoc materyalna dla powstańców winna być teraz pierwszą i najważniejszą troską.

Powstańcy nie chcą złożyć broni, póki wojska koalicyjne nie spełnią danej im obietnicy, t. j. nie zajmą linii demarkacyjnej.

Ludność niemiecka w miastach bynajmniej nie potrzebuje opieki żołnierzy koalicyjnych, jest bowiem pozostawiona w zupełnym spokoju i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo ze strony powstańców, natomiast ilekroć Niemcy zajmują jakieś placówki powstańcze, masakrują bez bronną ludność polską.

Powstańcy domagają się również, aby rząd miał przygotowaną pewną ilość wojska dla natychmiastowego zajęcia przyznanych Polsce części Górnego Śląska po zapadnięciu decyzyi aljantów, w celu zapobieżenia grożącemu masakrowaniu ludności polskiej przez regularne ska niemieckie.

Konieczne jak najsprawniejsze działanie polskich czynników rządowych w celu uzyskania w sprawie Górnego Śląska decyzyi, odpowiadającej istotnej woli ludu śląskiego, w obronie której dokonywa on obecnie czynów niesłychanego bohaterstwa!

—•••—

Z OSTATNICH WALK.

BYTOM, 26. 5. (E. E.) Dziś rano, po uroczystej procesyi w dzień Bożego Ciała, powstańcy zajęli dworzec kolejowy w Bytomiu.

Donoszą z ostatnich walk na froncie środkowym: powstańcy zajęli dworzec w Leśnicy, podczas gdy miasto znajduje się w rękach niemieckich. Góra św. Anny (Chałupki) jest jeszcze w rękach niemieckich, ale istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że wkrótce przejdzie do rąk powstańczych.

—•○•—

Dwa samodzielne kantony: kowieński i wileński.

PROJEKT HYMANSA.

BRUKSELA, 26. maja. (E. E.) Projekt Hymansa załatwienia konfliktu polsko-litewskiego przewiduje **utworzenie dwóch rządzących się samodzielnie kantonów**: kowieńskiego i wileńskiego z oddzielnemi sejmami, polskim w Wilnie i litewskim w Kownie. Ustrój wewnętrzny kantonów byłby wzorowany ściśle na ustroju szwajcarskim. Siedzibą wspólnego dla obu kantonów rządu ma być Wilno. Projekt Hymansa wyłącza aneksyę Wilna przez Polskę lub przez Litwę kowieńską, tudzież majoryzacyę Wilna przez Kowno. Litwa stałaby się państwem narodowościowem, wielojęzycznem, przyczem język polski byłby równorzędny z litewskim. Projekt przewiduje w razie wojny **łączne działanie armii polskiej i litewskiej** pod wspólnem dowództwem z zastrzeżeniem dla armii polskiej prawa działania na terytoryum Litwy. Wojsko litewskie byłoby obowiązane do wspólnych działań z Polską na wypadek wojny obronnej. W czasie pokoju wojska kantonalne byłyby rozmieszczane w rodzinnych kantonach. Poza sejmami kantonalnemi i wspólną izbą projekt wprowadza delegacye sejmów: warszawskiego i ogólno-litewskiego, uchwalające większością głosów sprawy, przedstawione im przez komisyę, złożoną w równej liczbie z przedstawicieli rządów Polski i Litwy.

—○○○—

Oszustwo poalej syonistów.

Żydowskie „klasowe" związki, kierowane przez poalej-syonistów i mieszczące się przy ul. Sykstuskiej 19, bo niedopuszczone do ogólnej komisyi zawodowej, zaczęły wydawać pismo pod tytułem „Głos zawodowy", jako „organ sekretaryatu zawodowego klasowych związków robotniczych", przyczem wstydliwie zapomniano dodać, że tu chodzi wyłącznie o żydowskie, a specyalnie poal. syon. związki.

Stwierdzamy, że prawdziwa komisya klasowych związków, z pismem tem nie ma nic wspólnego i na to zwracamy uwagę ogółu zorganizowanych robotników. Mamy tu do czynienia z pospolitem oszustwem, aby pod sfałszowaną firmą przemycać palestyński radykalizm.

Stwierdzamy, że prawdziwa komisya klaso-żydowskie związki, które też należą do ogólnej komisyi zawodowej, także z tym cennym „organem" nie mają nic wspólnego.

W pierwszym numerze tego, nieprawą (lewą!) drogą powstałego pisma znajdujemy stek idyotyzmów o strejku naftowym, o ugodowości przywódców robotniczych z zagłębia naftowego i t. d. I rzecz znamienna. Wśród robotników naftowych partya poal. syon. nie ma nic do powiedzenia (jest to partya rekrutująca się z członków w wieku od 3 lat do 12) mogłaby natomiast mieć wśród urzędników naftowych, którzy też swój związek klasowym nazwali i byli do strejku bardzo radykalni. Ale tylko do strejku, bo gdy ten wybuchł, urzędnicy w większości stanęli w obronie zagrożonego kapitału i „warsztatów pracy", podjęli się roli stróżów na kopalniach, wyładowania węgla it. d. Ta mocno radykalna organizacya, hołdująca zdaje się hasłom poal. syonu, zeszła do haniebnej roli łamistrejków. I takie nikczemne, tchórzliwe indywidua chcą prawić morały robotnikom. Ale na oszustwie nie trudno się poznać.

—•—

Izby skarbowe we Lwowie i Krakowie.

Prezydyum Dyrekcyi Skarbu ogłasza:

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu powstają na obszarze Małopolski dwie Izby skarbowe, a mianowicie Izba skarbowa w Krakowie na obszar województwa krakowskiego, oraz Izba skarbowa we Lwowie na obszar województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. — Izby skarbowe w Krakowie i we Lwowie rozpoczną swą działalność z dniem 1 czerwca 1921 jako władze skarbowe II. instancyi w dotyczących okręgach terytoryalnych. Tem samem ulega rozwiązaniu z dniem 31 maja 1921 dotychczasowa Dyrekcya skarbu dla Małopolski we Lwowie.

Bliższe szczegóły zawarte są w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 27 kwietnia 1921. L. 1623 D. A, które niebawem ukaże się w Dzienniku ustaw.

—○○○—

Obrazki bez retuszu.

W parku.

W parku Kilińskiego jest czasem bardzo przyjemnie, ale przeważnie tylko w zimie, kiedy ludzie siedzą w kinach lub uganiają za wagonami węglowemi. W lecie zalicza się park do miejsc mniej przyjemnych, ale za to więcej uczęszczanych przez reprezentantów armii, zdemobilizowanych studentów i inne panienki, wprawdzie niezdemobilizowane, ale za to łaknące wrażeń i świeżego powietrza.

Maleńkie dzieci, które siedzą na trawnikach w towarzystwie kochanków ich mamek i bon, umilają pobyt w parku do tego stopnia, że mimowoli odczuwa się żal do króla Heroda, że nie urządził rzezi niewiniątek z dodatniejszym skutkiem.

Nad stawkiem podobnym łudząco do Morskiego Oka, ale tylko z tego powodu, że jest mokry, stoją ludzie i kobiety oparci o barjerę i obserwują z zajęciem pływające puszki z konserw i starsze już trzewiki, szczerzące korki, niby zęby z uśmiechu.

Tony harmonii ręcznej, tak miłe uchu każdego muzykalniejszego człowieka dominują nad gwarem i gruchaniem niezliczonych par, szukających specyalnie o zmroku cienistych miejsc gdzie śnić można zdala od utylitaryzmu i szarej powszedniości życiowej, przecudną bajkę miłości, znaną ludziom z kina i powieści Heleny Mniszkówny.

Tu i ówdzie toczy się wózek z zawartością mniej lub więcej zaróżowionego dzieciaka śpiewającego w antraktach między pociągnięciem pypki znaną i sympatyczną pieśń "Salome" — ku uciesze rozradowanej mamki, starającej się przez wpływowe osobistości o debiut w teatrze dla swego potomstwa, objawiającego już w tak młodym wieku talent niecodzienny.

Otyłe panie, o wiecznie niedomykających się kolanach obsiadły ławeczki z anemicznemi córeczkami i obgadują chudę panie, siedzące w towarzystwie otyłych córeczek, których buzie w ciup i rączki w małdrzyk złożone, upodabniają je do owych aniołków na obrazach Corregia, zakupionych przez papę, będącego z zawodu **przedsiębiorcą czyszczenia jelit wołowych.**

A nasza młodzież reprezentowana licznie w parku! Serce się raduje!..

Idą ujeci za podramię, z czapeczkami na bakier i z papierosami w młodzieńczych ustach, śpiewając skoczne piosenki z repertuaru „Colloseum", przy akompaniamencie mandolin i gitar... Idą przez całą szerokość drogi i z figlów upadają na falujące ze wzruszenia piersi uświadomionych dziewczątek, spacerujących skromnie z książkami „Lektora" w rączkach.

A kiedy mrok zapada i niebo upodabnia się do flagi amer., upstrzonej gwiazdami — leca w granatową dal westchnienia i ciche szepty niefalszowanych uniesień, które słuchacza mogą doprowadzić do stanu podobnego, jakiemu podlegał jeszcze w tych czasach górnych i chmurnych, kiedy to w każdej kobiecie widziało się anioła nieobliczającego w myśli zawartości portfelu osobnika płci męskiej, a park widziało się otzyma rozkochanego pazia bladzącego wśród wyczarowanej krainy piękna i czaru.

RAORT.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 29 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE: Niedziela 29 maja o godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela 29 maja o godz. 7·30 wiecz. „Biały mazur", operetka.

Poniedziałek 30 maja o godz. 7·30 wiecz. „Tajfun", dramat.

Wtorek 31 maja o godz. 7·30 wiecz. „Biały mazur", operetka.

Środa 1 czerwca o godz. 7.30 wieczór „Tajfun" Występ Brydzińskiego.

Czwartek 2 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Tajfun", Występ Brydzińskiego.

Piątek 3 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Czar mundura", operetka Swierzyńskiego libretto Turskiego po raz pierwszy.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Grodecka 2 b): Niedziela 29 maja o godz. 7·30 wiecz. „Ojciec" dramat Strindberga. Gościnny występ K. Adwentowicza.

Wtorek 31 maja o godz. 7·30 wieczór „Ojciec", dramat Strindberga.

Piątek 3 czerwca o godz. 7·03 wiecz. „Ojciec", dramat Strinberga.

Sobota 4 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Don Juan", Rittnera. Występ Brydzińskiego.

Niedziela 5 czerwca o godz. 7·30 wieczór „Don Juan", Rittnera. Występ Brydzińskiego.

Niedziela 29 maja 1921 w sali Teatru miejskiego Inauguracyjny koncert symfoniczny Polskiego Związku muzyków. 2469—

ZJAWISKA SPIRYTYSTYCZNE W SWIETLE BADAŃ NAUKOWYCH, II. prelekcya inż. E. Libańskiego staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 7·30 wiecz. w Instytucie Technologicznym (ul. Boularda l. 5, I. p.).

Bilety wstępu: siedzące numerowane po 40 mk., stojące po 25 mk., wcześniej do nabycia w Instytucie Technologicznym II. p. od 9—2 pop.; w dzień wykładu przy kasie.

WALUTA I STREJKI. Do wczorajszej notatki pod tym tytułem zakradły się dwa błędy, które niniejszem prostujemy. W Polsce ilość robotników strejkujących w roku 1920 nie wynosiła 810.000, lecz 81.000; w Szwajcaryi nie 780.000, lecz 73.000. Cyfry te uwydatniają jeszcze silniej zaznaczone przez nas konkluzye. Statystyka ta była ogłoszoną w czasopiśmie francuskiem „L'economiste francais". Także Hiszpania ma około 15 milionów ludności.

Z TEATRU. W poniedziałek 30 bm. ukaże się w „Tajfunie" gość sceny lwowskiej W. Brydziński, który w mistrzowskiej kreacyi dr. Tokeramo zachwyca publiczność bogactwem techniki i głębią uczucia. Pokup na bilety wielki.

Z TEATRU „MAŁEGO". Ulubieniec publiczności Karol Adwentowicz zgodził się na przedłużenie gościnnych występów. We wtorek 31 maja i w piątek 3 czerwca zagra ponownie wstrząsającą rolę rotmistrza w „Ojcu", znanym dramacie Strindberga.

KONKURS na dwa posagi po 1470 marek dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach, z fundacyi śp. Kaspra i Apolonii Boczkowskich ogłasza magistrat m. Lwowa. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 12 lipca 1921.

Podania o przypuszczenie do losowania należy wnosić do magistratu najpóźniej do 15 czerwca 1921.

AMERYKAŃSKI DZIEŃ ZADUSZNY. W poniedziałek, dnia 30. b. m. o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się na cmentarzu obrońców Lwowa nabożeństwo za poległych w Polsce Amerykanów — złożenie wieńca — przemowy — przy udziale członków ambasady amerykańskiej.

W razie niepogody o tej samej godzinie nabożeństwo żałobne w kościele ewangielickim, (ul. Zielona 9).

Uprasza się o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

WIĘCEJ NIE WZIĘŁA. Bernardowi Badinerowi skradziono z mieszkania przy ul. Neckiego 6 — 20 tysięcy marek. Aresztowana Berta Hauptmanowa, lat 35, przyznała się do kradzieży tylko 8 tysięcy mk. reszty zaś — jak twierdzi — nie ruszała. Osadzono ją w areszatch policyjnych.

POPSUTE WESELE. Moses Milstein z Berestecz ka wiózł na wozie 12 litrów bongout. Posterunkowy pol. przytrzymał ten transport, wziął okup od Milsteina 1000 mk., lecz skierował go do ekspozytury straży skarbowej. Tu skonfiskowano spirytus, mimo twierdzenia Milsteina, że kupił go na wesele. Posterunkowy złożył na policyi przyjęty od M. okup, za który Milstein będzie odpowiadał o usiłowane przekupstwo.

Następnie zarządzono rewizyę u Jakóba Stejnbacha przy ul. Sykstuskiej 12, który ten spirytus sprzedał po 1050 mk. za 1 litr. Tu znaleziono jeszcze 5 litrów spirytusu, więc ukarano go grzywną w wysokości 4.000 mk.

ODKRYCIE SKARBCA MONET SREBRNYCH. Niejaki Moses Kinizler niósł przez Rynek małą walizkę i niespokojnie się oglądał wokoło. Policyant zwrócił na niego uwagę i sprowadził go na policyę. Tu znaleziono w walizce 433 sztuk srebrnych 2-koronówek i mnóstwo innych monet. Poza tem były tam kubki srebrne, naczynie stołowe i wiele drobiazgów. Monety zabrano do depozytu.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Szajka, złożona z trzech międzynarodowych włamywaczy (kasiarzy), włamała się w Stryju do handlu żelaza Findlinga i po wywierceniu dziury w kasie, była bliską zagarnięcia łupu w kwocie 368.000 mk., prócz biżuteryi bardzo znacznej wartości. Pełniący w tej ulicy służbę policyant, zaniepokojony szczekaniem psa na podwórzu, przywołał trzech kolegów do pomocy i razem udali się na piętro przytykające do podwórza Findlinga. Złodzieje, spostrzegłszy, że są wykryci, próbowali za pomocą podstępu wydostać się z matni. Jeden z nich oświadczył policyantom: „Ja jestem Findlingiem, proszę być spokojnym". Podstęp byłby może się udał, gdyby nie sąsiadka, która oznajmiła policyantom, że Findling przebywa w Warszawie. Policyanci z narażeniem życia (bandyci bowiem byli uzbrojeni), urządzili pościg za bandytami, którzy uciekali dachami. Dzięki wytrwałości udało się bandytów przylapać.

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUD." Tow. Piotr Mańczak, stolarz kolejowy złożył 500 mk. na fundusz prasowy, jako zwrot kosztów z powodu skargi o obrazę czci, wniesionej przeciw p. Stanisławowi Semenetzowi, rencis. kol., a cofniętej z powodu przeproszenia go.

— NA POWSTAŃCÓW GORNOŚLĄSKICH złożył p. Seweryn Michałowski, art. teatru „Bagatela" 2.000 mk. zebranych w kawiarni „Imperial".

—ooo—

Otwarcie wystawy „Sztuka Dziecka"

Dziś w niedzielę, o godz. 11-tej przedpołudniem w salach Instytutu Technologicznego, ul. Boularda l. 5. będzie otwarta wystawa „Sztuka Dziecka".

Ministerstwo oświaty nadesłało około 1100 eksponatów z poprzednio urządzonej wystawy w Warszawie, zaś Kuratoryum lwowskiego okręgu szkolnego około 800 prac ze Lwowa i Małopolski. Wystawiono: rysunki, akwarele, rzeźby w drzewie, lepione przedmioty z gliny, zabawki, aplikacye, koronki, hafty, wycinanki, witrażyki robione z bibułki różnokolorowej i t. p.

Rzeczy tych dokonały dzieci od lat 4 do 14 częściowo pod okiem nauczycieli w szkole, częścią z własnego natchnienia bez żadnej pomocy.

Niektórzy z wystawców zdradzają niezwykły talent malarski i twórczy, a całość budzi wprost zachwyt u widza i świadczy jak wiele drzemie w dziatwie naszej wrodzonej intuicyi do odczuwania formy i poczucia koloru i chęci tworzenia.

Zasługą ministerstwa oświaty jest inicyatywa urządzenia tych wystaw. Przy urządzeniu obecnej wystawy wiele starań dołożył r. szkolny Stefanowicz, oraz sekcya rysunkowa nauczycieli szkół wyższych. Zapewne ogół zainteresuje się wystawą, którą można studyować i podziwiać.

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ KOLEJARZE P. P. S.! W poniedziałek 30 maja odbędzie się w sali Związku kolejarzy, Gródecka 69, zgromadzenie dyskusyjne: „Przeszłość i przyszłość międzynarodówki". Referent tow. Herszt. Uprasza się towarzyszy i sympatyków o liczne przybycie. — Za Komitet: Duma.

§ ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH zaprasza delegacye wszystkich zawodów na publiczne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 29 maja o g. 11 rano w sali Izby rękodzielniczej, pl. Strzelecki. Sprawy: spoczynek niedzielny, ośmiogodzinny czas pracy, zniesienie nocnej pracy, pokątne piekarnie a hygiena. 38—3

Z sali rozpraw.

JEDEN DZIEŃ Z DZIEJÓW ZŁOCZOWA.

Na wczorajszej rozprawie odczytano zeznania świadków, którzy nie jawili się na rozprawie. Następnie przemówił prokurator Gürtler, domagając się ukarania oskarżonego wedle aktu oskarżenia i dowodów, które wykazała rozprawa.

Imieniem ławy obrońców przemawiał dr. Henkiewicz. Dra Wanię przedstawił jako wykonawcę poruczonego mu zadania, który w tym wypadku nie ponosi winy, zarzuconej mu aktem oskarżenia. Mowca prosi o uwolnienie oskarżonego. Następnie przewodniczący zdroczył rozprawę do popołudnia.

Przed godziną 6-tą po południu liczna publiczność wypełniła salę rozpraw. Punktualnie o godz. 6-tej jawił się trybunał sądu, a przewodniczący rozprawy odczytał wyrok, mocą którego uznano dra Wanię

winnym zbrodni gwałtu

publicznego i w myśl § 98 b. i 54 i 55 u. k. zasądzono go na 3 miesiące więzienia.

Po odczytaniu motywów wyroku zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do ewentualnego sprzeciwu. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

RABUNKI I KRADZIEŻE.

Piotr Banach, lat 45, Grzegorz Wilczyński, lat 32 Dmytro Banach, lat 42, Jan Kurczak, lat 23, wszyscy obrz. gr.-kat., stanęli przed sądem przysięgłych, oskarżeni o liczne rabunki i kradzieże, dokonane w czasie inwazyi ukraińskiej w okolicy Winnik. Wraz z nimi odpowiada Anna Pajuk, która nabyła skradziony pas i uprząż na szkodę Nachta, właściciela młyna.

Pierwszy oskarżony był już 14, zaś brat jego 7 razy karany za różne zbrodnie. Służąc w wojsku ukr., byli postrachem całej okolicy. P. Banach wraz z innymi, grożąc zastrzeleniem i strzelając bez skutku do M. Wowka, który miał piecze nad mieszkaniem T. Promińskiego, nacz. urzędu w Winnikach, dwa razy dopuścił się rabunku na szkodę Promińskiego.

Dmytro Banach aresztował bez powodu Jana Ingrama, zdarł z niego ubranie do bielizny i w komendzie ukr. w Podbereżu oskarżył go o strzelanie do Ukraińców. Dzięki zabiegom siostry Ingrama udało się go wyratować od rozstrzelania. Wówczas Banach groził jej przebiciem bagnetem.

Wszyscy czterej, z różnemi zmianami co do osób, zrabowali lub ukradli różne rzeczy na szkodę: Antoniny Brossmanowej, W. Bebnowicza, R. Dobosza, Kółka rolniczego w Winnikach, St. Lipskiego, Joela Nachta, J. Holubca, J. Zendwalewicza, B. Marcinkia w Czyżykach, A. Gorczaka, Józefa Łukomskiego i wielu innych. Poza tem Piotr Banach groził pewnym osobom, że spali im obejścia, słowem był postrachem całej okolicy.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, twierdzą, że dokonywali tylko „rekwizycyi" na polecenie swych przełożonych.

Świadkowie zeznają obciążająco przeciw oskarżonym. Św. Anna Igram zeznała, że Dmytro Banach zrabował z jej brata całe ubranie, wybił mu kilka zębów i skrępowawszy go sznurem, odstawił w bieliźnie podczas zimy do ukr. komendy. Uratowany przez siostrę od rozstrzelania, był Igram internowany w Mikulińcach, gdzie chorował na tyfus.

Do rozprawy powołano licznych świadków, to też wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek.

Rozprawie przewodniczy st. r. Dworzak, oskarża prok. Ogonowski, bronią dr. Szymon Grüner i dr. Rothfeld.

W sprawie posła Łańcuckiego.

Od Prezydjum Z. P. P. S. otrzymujemy następujący komunikat.

Po otrzymaniu od p. Łańcuckiego listu, w którym oświadcza, że występuje z partyi (stało się to zresztą pod naciskiem organizacyi przemyskiej, do której p. Ł. należał) oraz z Z. P. P. S., zażądaliśmy od niego, aby złożył mandat, który otrzymał z listy P. P. S., i któremu się sprzeniewierzył. P. Łańcucki jednak mandatu nie złożył i występuje obecnie jako komunista.

Czujemy się w obowiązku poinformować towarzyszy partyjnych, jak w swoim czasie p. Łańcucki oszukał klub poselski, gdy groziło mu zdemaskowanie.

W maju ub. r. p. Łańcucki w pociągu wręczył dwom naszym towarzyszom pakiet prosząc o oddanie go we Lwowie, podając ustnie adres. Ponieważ zażądano od niego napisania adresu na pakiecie, p. Ł. — zamiast tego — napisał list, który oddał w zamkniętej kopercie podając na niej adres. Jeden z tow., który podjął się oddania pakietu, nie mając czasu załatwić tego osobiście, przesłał pakiet wraz z listem do sekretaryatu organizacyi kolejarskiej we Lwowie. Ponieważ w sekretaryacie nikogo nie było, przesyłkę położono na biurku.

Sekretarz organizacyi, widząc na biurku pakiet bez adresu, otworzył go i ze zdumieniem zobaczył kilkadziesiąt odezw komunistycznych, pełnych najpodlejszych napaści na P. P. S. w związku z uchwaloną przez Sejm ustawą o militaryzacyi kolei.

Sekretarz oczywiście starał się dojść, skąd pakiet znalazł się na jego biurku. Po zebraniu informacyi, list, dodany do paczki tych plugawych odezw, otworzył. Okazało się, że p. Łańcucki pisał: „Kochany! Przesyłam ci trochę bibuły, oddawcy nie mów co tam jest, to nie jest nasz człowiek. Jadę do Przemyśla, mieszkam. w Domu robotniczym, tam przyślij kogo po resztę“.

Dodajemy, że ów „nie nasz człowiek“, jak się wyraził p. Ł., jest to członek Rady naczelnej P. P. S. i członek Zarządu Głównego Zw. Kolejarzy! Oczywiście, nie był to człowiek p. Łańcuckiego i komunistów.

Sprawę zakomunikowano prezydyum Z. P. P. S., które zwołało dla jej rozpatrzenia komisyę parlamentarną. P. Łańcucki wyparł się wszelkiej winy, wołając ze łzami w oczach: „Czy uważacie mnie za tak nikczemnego, abym mógł tak postąpić“.

Po dłuższej dyskusyi, komisya zażądała od p. Ł. pisemnej deklaracyi. P. Łańcucki złożył na ręce Prezydyum Z. P. P. S. następujące oświadczenie:

Warszawa, 4. czerwca 1920 r.

> Stwierdzam, że pakiet z bibułą został mi podstępnie podany, nie wiedziałem jednak zawartości tegoż, okazało się później, że były to odezwy treści komunistycznej utrzymane w tonie niesłychanie napasliwym na naszą partyę.
>
> Oświadczam, że nie mam nic wspólnego z bolszewikami i potępiam ich robotę“.
>
> Stanisław Łańcucki, poseł.

Teraz indywiduum to, które tak uroczyście wyparło się wszelkich stosunków z komunistami — nie mogąc dłużej swej nikczemnej roli w partyi odgrywać — musiało zrzucić maskę.

Taka jest wartość moralna „pierwszego komunisty polskiego w Sejmie“, który ma czelność dalej korzystać z mandatu poselskiego, danego mu przez partyę, którą oszukał i zdradził.

Ze spraw ukraińskich.

WSCHODNIA SZWAJCARYA!

(rb) Ukr. emigracya wsch. gal. we Wiedniu w ostatnich tygodniach znowu rozwinęła żywą działalność propagandowo- polityczną zagranicą i w kraju zapomocą emisaryuszy. Po całym szeregu poprzednich, od dwu lat snutych przez siebie projektów i napróżno czynionych u rosyjskich i czecho- słowackich sąsiadów, zabiegów celem oderwania w porozumieniu z nimi wsch.- gal. terytoryum od Polski, emigracya ukr. obecnie w „notach“ rozesłanych przez dra Eug. Petruszewicza, prez. Ukr. Rady Nac. we Wiedniu do Ligi Narodów i wszystkich wybitniejszych mężów stanu państw zachodnio europejskich i Ameryki, zaproponowała im utworzenie z tego terytoryum niezawisłego państewka na wzór wschodniej Szwajcaryi.

Nowy ten twór miałby nosić szumne miano „Niezależnego Państwa Galicyjskiego wolnych narodów“, ukraińskiego, polskiego i żydowskiego. Wedle ułożonego przez Ukr. Nac. Radę „projektu demokratycznej konstytucyi“ dla tego tworu, na czele jego miałby stanąć 1 prezydent Ukrainiec, i 3 wiceprezydentów (1 Polak, 1 żyd i trzeci przedstawiciel którejkolwiek z trzech narodowości państwowych) — wszyscy wybieralni na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania. Postanowienia przejściowe mówią o utworzeniu komisyi państwowej, w której skład mieliby wejść delegaci Ukraińców, Polaków i Żydów w proporcyonalnym stosunku i po jednym przedstawicielu państw ententy, a której zadaniem byłoby przeprowadzenie wyborów z 3 nacyonalnych kuryi do „Rady państwa“, by następnie oddać prawnemu zastępstwu kraju swoją władzę.

Z innych szczegółów projektu zwraca uwagę ustęp o szkolnictwie autonomicznem dla każdej z „3 narodowości państwowych“. Co do języka urzędowego zewnętrznego, to uznaje się za taki prócz języka polskiego i ukr. także „język żydowski“ (hebrajski czy żargon?) Wewnętrznym byłby tylko język ukraiński.

Cały ten projekt nie wiele odbiega od postulatów Kościa Lewickiego i tow., dyktowanych stronie polskiej w czasie listopadowej rzezi we Lwowie 1918 r. Różnica głównie na tem polega, że obecnie z naciskiem akcentuje się uznanie żydowskiej narodowości i gwarancyę jej interesów w tem marzonem państewku wiedeńskich emigrantów. Nie kierują się oni co do tego bynajmniej jakimś zmysłem sprawiedliwości lecz jest to z jednej strony manewr taktyczny celem pozyskania dalszego poparcia wielkiej finansyery żydowskiej; z drugiej strony jest to pierwsze uiszczenie przez tych emigrantów długu wdzięczności wobec tejże finasyery, której w dużej mierze wszyscy oni zawdzięczają zarówno wygodne życie na emigracyi, jak i niedawny swój sukces moralny w kierownictwie Ligi Narodów w sprawie wsch. galicyjskiej.

Zresztą nie uświadamiają sobie twórcy tego projektu „galicyjskiej Szwajcaryi“ wcale, że z punktu widzenia praktycznego, niewykonalne są transplantacye na tutejszy teren form i struktur cudzego społeczno- narodowego życia, wyrosłych na gruncie zupełnie innych ewolucyjnych warunków społeczno- ekonomicznych i historycznie w przeciągu długich dziesiątków lat inaczej kształtowanych. I dla tego, zanim projekt ten spocznie ostatecznie w dyplomatycznych koszach w rzędzie innych doktrynerskich utopii, pozostanie przez jakiś czas jedynie agitacyjnym środkiem dawnych przewódców gal. ukr. społeczeństwa, dla utrzymania resztek wpływu wśród swych zwolenników w kraju, dziś ciągle jeszcze jak dawniej, nie odznaczających się zbytnim krytycyzmem wobec ich politykomańskiej działalności.

—000—

Bandycki napad na redakcyę „Robotnika Śląskiego“.

„Robotnik Śląski“ donosi: Dnia 24. b. m. o godzinie 8'30 rano wtargnęło do lokalu redakcyi „Robotnika Śląskiego“ 15 ludzi z Lizakiem na czele i zażądali od tow. Kwietniowskiego oddania redakcyi. Tow. Kwietniowski oświadczył, że wydawca „Robotnika Śląskiego“ tow. Komuta, upoważnił komitet prasowy, wybrany na posiedzeniu zarządu P. S. P. R. w dniu 23. maja do dalszego wydawania pisma we Frysztacie. Na to Lizak dał rozkaz swoim pachołkom, by tow. Kwietniowskiego ubezwładnili. Gdy tow. Kwietniowski bronił się i wołał przez okno o pomoc, płatni pachołcy Lizaka powalili tow. Kwietniowskiego na ziemię, zatkali mu usta, następnie przenieśli go na kanapę, a jeden z nich, niejaki Klais z Karwiny przycisnął mu kolanami piersi, poczem załadowali meble redakcyi i administracyi na dwa przygotowane ciężarowe samochody i wywieźli je w stronę Ostrawy.

* *

Powodem do bandyckiego wystąpienia był fakt, że po oświadczeniu się kilku członków zarządu, że są komunistami, towarzysze stojący na gruncie socyalistycznym, nie chcieli dopuścić do lekkomyślnego zniszczenia jedności ruchu robotniczego na Śląsku i wydali we wczorajszym numerze „Robotnika Śląskiego“ deklaracyę, z którą solidaryzuje się i wydawca „Robotnika Śląskiego“ tow. Komuta.

Przeciwko niesłychanemu napadowi poczynili sekretarz P. S. P. R. tow. Konieczny, oraz redaktorzy w porozumieniu z tow. Komutą odpowiednie kroki o przywrócenie zrabowanego majątku robotniczego.

Zaznaczyć musimy smutny fakt, że i dotychczasowy „neutralny“ towarzysz Goetze był pomiędzy pachołkami Lizaka.

Ów Lizak zabiegał o posadę konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie, a gdy się to nie udało, stał się bardzo „radykalnym“.

Ze sportu.

CZARNI - KORONA 6:1 (2:1). Warszawska Korona, która zeszłej niedzieli w mistrzostwie klasy A. w Warszawie z najsilniejszą tamtejszą drużyną Polonią osiągnęła wynik 1:1, uległa naszym Czarnym w stosunku 6:1. Warszawa musi tego popracować, by się mogła skutecznie mierzyć z drużynami małopolskiemi. Korona przyjechała w najlepszym składzie: Grabowski - Walczak, Karasiak - Ożerowski Zoller, Zadrożny - Kurman, Żelechowski, Kubik A. Kubik S., Czech. U Czarnych brakowało Bilora i Kopcia. W pierwszej połowie strzela dla Czarnych Müller i Duda, dla Korony Kubik bramki. Przewaga Czarnych w drugiej połowie znaczna, Kowalski, Szafarz i Drapała uzyskują jeszcze 4 bramki. W Koronie wyróżniał się Żelechowski i Kubik, natomiast bramkarz był bardzo lichy; u Czarnych: Kmieciński, Hauler i Duda. Sędziował p. kpt. Bilor.

CZARNI - REWERA. Match o mistrzostwo klasy B., grany w Stanisławowie, został z powodu ulewnego deszczu przerwany przez sędziego. Stan 2:0 na korzyść Rewery.

POGOŃ II. - LECHIA — match o mistrzostwo klasy B. 4:2 (2:2).

W niedzielę 29 bm. match o mistrzostwo klasy A. między Czarnymi a Pogonią na boisku Tow. zabaw ruchowych. Początek 5 popoł. Ponieważ do klasy A. lwowskiego związku należą tylko powyższe kluby, zawody między nimi zadecydują, który z nich będzie mógł stawać do mistrzostwa Polski.

WOLNY HANDEL WE FRANCYI.

PARYŻ, 28. 5. (Pat.) Havas. Wolny handel będzie wprowadzony od 1-go sierpnia 1921.

-000—

Policya nie bije, ale jest bita!

Interpelacya pos. Hausnera w sprawie mordu i tortury, jako metody funkcyonowania Lwowskiej Policyi Państw.

Na pismo z dnia 12 listopada 1920 r. L. 682 w sprawie interpelacyi

posła Hausnera

i tow. w przedmiocie mordu i tortury, jako metody funkcyonowania Lwowskiej Policyi Państwowej mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi co następuje:

Dnia 20 października 1920 r. sprowadziło 2-ch żołnierzy do Komendy Policyi we Lwowie Władysława Chomiaka, ponieważ ten wałęsał się bez celu. Z litości umieszczono go jako chłopaka do posługi w biurze Kontroli Gospodarczej Policyi Państwowej we Lwowie. W cztery dni później Chomiak skradł z kasy Policyi 58.600 marek i zbiegł. Został jednak tego samego dnia schwytany. Chomiak badany dawał wykrętne odpowiedzi, wreszcie przyznał, że pieniądze skradł. Ponieważ Chomiak rozmyślnie wprowadzał w błąd przeprowadzających śledztwo wywiadowców, jeden z nich Krzysztof Maryan poirytowany nie mogąc sobie inaczej z Chomiakiem poradzić

uderzył go kilkakrotnie trzcinką.

Szczegółowe dochodzenia wykazały, że więcej Chomiaka nie bito. W czasie badania Chomiak zdradzał stan chorobliwy i skarżył się na silne przemarznięcie. Dnia 17 października 1920 r. Chomiak umieszczony poprzednio w izbie chorych zmarł, o czem bezzwłocznie zawiadomiono Prokuratorę celem wydelegowania Komisyi sądowo lekarskiej. Komisya ta orzekła, że przyczyną śmierci była szkarlatyna.

Śledztwo sądowe w przedmiocie pobicia Chomiaka toczy się przeciwko funkcyonaryuszowi policyi Krzysztofowi Maryanowi i dotychczas ukończone nie zostało.

Dnia 29. października 1920 r. zauważył st. post. Jan Jagodziński w ul. Ogrodnickiej, jadący w szybkiem tempie wóz, powożony przez Jakóba Borytza. Ponieważ szybka jazda w mieście jest zakazana, chciał Jagodziński zatrzymać wóz. Borytz na dany znak nietylko nie zatrzymał koni, lecz przeciwnie usiłował zbiedz, a wtedy podbiegł Jagodziński, chwycił konie za uzdę i zatrzymał je. Borytz począł konie okładać batem, przyczem uderzył w rękę Jagodzińskiego. Wyprowadzony tem z równowagi Jagodziński wlazł na wózek, ściągnął zeń Borytza, a ponieważ Borytz twierdził, że jest funkcyonaryuszem wojskowym, odprowadził go Jagodziński do koszar, celem zbadania identyczności. W koszarach wskutek aroganckiego zachowania się Borytza,

uderzył go kilkakrotnie po głowie.

Jakób Borytz wniósł przeciwko Jagodzińskiemu skargę o pobicie, zaś przeciwko Borytzowi sporządzono doniesienie karne o obrazę funkcyonaryusza policyi w służbie.

W tej sprawie również postępowanie karno- sądowe dotychczas ukończone nie zostało.

Wywiadowca ekspozytury śledczej we Lwowie Maryan Maraszewski dowiedział się poufnie, że niejaki Aron Berger uprawia handel tytoniem. Maraszewski, chcąc zbadać sprawę, udał się do Bergera i okazał legitymacyę, oświadczając, że tytoń konfiskuje, przyczem wezwał Bergera i jego towarzyszy, aby się udali na inspekcyę policyi. Na to oświadczenie Maraszewskiego obecni rzucili się na niego, wyrwali mu z rąk legitymacyę, obalili go na ziemię, bili go i deptali (!) Maraszewski wydostawszy się z rąk napastników, wyciągnął rewolwer i grożąc nim aresztował obwinionych.

W czasie przesłuchania Aron Berger i tow. zaprzeczyli, jakoby rzucili się na Maraszewskiego i obalili go na ziemię, lecz stwierdził, że zostali przez Maraszewskiego pobici, i że bił ich także wywiadowca Dubrawski. Maraszewski przyznał się, że uderzył kilka razy harapem Arona Bergera i Mosesa Mundsztoka, jednakowoż stanowczo zaprzeczył, aby się znęcał nad nimi. Również Dubrawski przyznaje, że rozzłoszczony na Leona Bergera za to, iż ten kłamał i arogancko odpowiadał w czasie przesłuchania, uderzył go kilka razy trzcinką.

Również i w tej sprawie Okręgowy sąd karny we Lwowie, nie ukończył jeszcze postępowania karno- sądowego, wytoczonego funkcyonaryuszom policyi Maraszewskiemu i Dubrawskiemu.

Wreszcie odnośnie do zarzutów interpelacyi, skierowanych przeciwko policyi w Szczercu, przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, następujący stan rzeczy:

Szulim Haselnuss ze Szczerca w obawie przed bolszewikami, ukrył swą biżuteryę w materacach łóżka. Po pewnym czasie zauważył brak biżuteryi i doniósł o tem posterunkowi policyi, kierując podejrzenia na dzieci swego sąsiada Breitmejera. Zastępca komendanta posterunku Block sprowadził na posterunek Józefa i Gustawa Breitmejerów celem przesłuchania. Chłopcy dawali zupełnie sprzeczne wyjaśnienia. W czasie przesłuchiwania przybył także na posterunek policyi st. post. Kuciel. Obaj Breitmejerowie twierdzą, iż tak Block jak i Kuciel uderzyli ich po dwa razy nahajką. Obydwaj funkcyonaryusze policyi twierdzeniu temu zaprzeczyli. Zapytany ojciec Breitmejerów, czy dzieci miały ślady pobicia zeznał, iż śladów nie widział, a polegał jedynie na słowach swoich synów. Przesłuchana Marya Ryzówna, krewna Breitmejera zeznała, iż słyszała jak siostra Breitmejera Marya mówiła, że na posterunku chłopców nie bito. Celem ostatecznego wyjaśnienia oddano powyższą sprawę Okręgowemu sądowi karnemu we Lwowie do rozpatrzenia, poczem sąd po przeprowadzeniu rozprawy obu funkcyonaryuszy policyi od winy i kary uwolnił.

Po ukończeniu postępowania karno- sądowego, funkcyonaryusze policyi Maryan Jagodziński, Maraszewski i Dubrawski, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności dyscyplinarnej; o wyniku postępowania dyscyplinarnego nie omieszkam Pana Marszałka we właściwym czasie zawiadomić. Minister: Skulski.

Niedawno mieliśmy sprostowanie, że jakaś niewiasta pobiła policyanta, a nie ona była pobita, obecna odpowiedź na interpelacyę, wskazuje, że policya jest systematycznie bita.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z teatru.

„TAJFUN" dramat w 4. aktach, Melchiora Lengyela.

Nie jestem entuzyastą, ale stwierdzić muszę, że takiego artystycznego podniesienia nie oglądało się od długiego szeregu miesięcy na scenie lwowskiej. Na przykładzie środowej premiery ad oculos zademonstrować można, co stworzyć potrafi twórczy wysiłek aktora, w jakie klejnoty oprawić może każdą rolę artysta z Bożej łaski, ile z kreacyi wydobyć zdoła żywej, ludzkiej prawdy, uzupełniając intuicyą i samoistnem przemyśleniem to wszystko, co autor, kreśląc postacie swych bohaterów może czuł, ale nie umiał wypowiedzieć.

Bo czemże jest z punktu literackiego czy nawet scenicznego punktu widzenia, owa sztuka węgierskiego pisarza? Co w niej jest żywiołowego, oryginalnego? Co w jej strukturze, czy w rozwoju linii dramatycznej, coby znamionowało talent wielki, jednym zamachem zdobywający widza i słuchacza? Pseudoegzotyzm, taki trochę z kinematografu, romansik, jakich wiele się trafia, przebrany w kimono i udekorowany chryzantemami, dusza rzekomo mocna, magnetycznie zdążająca do „wielkiego" jakiegoś celu, spełniająca misyę — broń Boże, nie Chrystusową, ani szatańską — ale tylko misyę „japońską", niby dusza samuraja, którą łamią jak zabawkę płoche ręce paryskiej kokoty. Co się tyczy struktury scenicznej, to dwa pierwsze akty stanowią jej zrąb — dwa dalsze to tylko opowiadanie, podobne do opowiadań romansopisarza takiego jak n. p. Ohnet. Autor o nerwie prawdziwie dramatycznym do drugiego aktu dołączyłby tylko przystawkę w formie eksplikacyi, aby kulminacyjne wrażenie tego aktu, będącego bądź co bądź silnem uzewnętrznieniem konfliktu tragicznych namiętności nie rozwodnić losię w dalszej seryi scen takich jak sceny aktu III., jak konanie bohatera chorego na serce w akcie IV. Namiętność jak orkan tak potężny, że rwie dęby z korzeniami i rozmiata całe osiedla ludzkie, porywa „mocnego" człowieka i unicestwia — to się dzieje i to jest sensem dramatu Lengyela. Miłość — burzycielka życia od podstaw — tem posępniejsze widowisko, jeżeli przychodzi w postaci takiej Heleny Laroche, demimondówki, znającej tylko odruchy popędów, nic więcej.

Dr. Tokeramo, japoński wysłannik, rodzaj szpiega, który siebie wraz z całą kolonią japońską w Paryżu nazywa awangardą żołnierzy swej ojczyzny w Europie, ma spełnić tutaj ważne, tajne zadanie. Lecz oto w trakcie wielkich zamierzeń zachłysnął się trującą wonią kwiatu, wyrosłego na bagnie wielkomiejskiem, zakochał się w dwuznacznej jakiejś aktoreczce, pociągnięty ku niemu jego egzotycznością, odmiennością typu zamkniętego w sobie, panującego nad odruchami człowieka — a nawet ...specyalnym zapachem jego żółtej skóry. Burza uczucia wre pod lodowatą powłoką... Socha dziewczyna tańczy nad przepaścią, nie widząc jej. Mimo całej egzageracyi sztukatu piękna jest, najpiękniejsza w całości scena II. aktu, w której strasznym objawieniem rozwiązuje się odwieczna zagadka miłości i śmierci: brutalnie, ordynarnie wyszydzony i kopnięty Japończyk w przystępie paroksyzmu wściekłości, która zerwała wszystkie pęta, dusi kochankę. A potem autor opowiada już tylko, że przyjaciele świadomi wielkiego celu, I. którego życie jego jest potrzebne, uchronili go od odpowiedzialności za zbrodnię, że zdołał doprowadzić do końca swą misyę, i że umarł na serce — z miłości dla ukochanej i straconej.

Coby z tej postaci zrobił aktor przeciętny? Czy nie wpłynęlibyśmy z nim na płytkie wody melodramatu? Przy kreowaniu dr. Tokaramy nasuwają się wszystkie stereotypowe metody: a więc hamletyzowanie, tajemniczość konspiratorska, a potem ckliwość erotyczna i prostacki akt mordu, mający rzekomo uzmysławiać pierwotność natury człowieka wschodu. Co jednak stworzył Brydziński? Bo trzeba przyznać, że cały sukces jaki "Tajfun" odniósł na naszej scenie, zawdzięczać należy wyłącznie temu artyście, wspomaganemu wydatnie doskonałą grą p. Bilińskiej-Czarnowskiej. Wszystko inne — to były akcesorya. Brydziński postawił swą rolę jednolicie, tak jak ją wykoncypował — a że koncepcya ta była wspaniała, świadczył rezultat. Jego Tokeramo nie jest innym w chwili, gdy spoczywa w upojeniu miłosnem na kolanach Heleny, jak wtedy, gdy dusi się z bólu i wściekłości. Wszystkie fazy buzowania wewnętrznego płomienia wyczuwało się pod maską jego twarzy, w jego gestach, w jego głosie. Przedewszystkiem ten grymas rysów, nie schodzący z jego oblicza, ten błysk oczu, te ruchy mające



Komunikaty.

× BACZNOŚĆ METALOWCY! Wzywa się tow. Zw., ażeby się jawili w niedziele 29 b. m. o godz. 9'30 rano. Tow. Bilewicz, Tokarski, Radek, Rogalski Smulski, Felifsik, Dobrowolski, Jasiński Lachman, Wereszczyński, Steć, Romanów, Patraszewski Metz, Majewski, Bukartęk, Krupski, Mazurowski, Sternal, ekį, Bazan, Smalec, Motylewski Lachowicz, Lachman Włodzimierz, Sznabel, wobec bardzo ważnej sprawy uprasza się o punktualne przybycie. Zaprasza się również członków zarządu. 2

× KONKURS. Konsum metalowców i kaflarzy we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę kierownika. Podania i warunki wnosić na ręce prezesa Rady nadzorczej M. Węglowskiego, Lwów, Ormiańska 31 osobiście lub pocztą do 1 czerwca b. r. Kompetować mogą tylko członkowie konsumów metalowców i kaflarzy. — M. Węglowski. 48—3

× KONKURSY NA „PIEŚŃ POLSKĄ“ imienia Władysława Żeleńskiego w Lublinie zapowiadają się świetnie. Na konkurs kompozytorski nadesłano ogromną ilość pieśni. Do konkursu wykonawczego stają największe śpiewaczki polskie. I. nagroda ministerstwa sztuki i kultury w kwocie 25.000 mk. II. nagroda „Miasta Lublina“ (25.000 mk.). Wykonawczy: I., II. III. Tow. Muzycznego (50.000 mk). Sąd konkursowy pod przewodnictwem radcy ministeryum sztuki F. Szopskiego, złożą delegowani sędziowie. Ostatni termin zgłoszeń 7 czerwca. Początek konkursu 23-go. Wynik 27-go. Informacyi udzielają: Warszawa: prof. Konopasek (Tow. Muzyczne). Poznań: prof. Raczkowski (Akademia Muzyczna); Lwów: dyr. Sołtys (Tow. Muzyczne); Kraków: prof. Piotrowski (Konserwatoryum), oraz Dyrektor T-wa Muzycznego w Lublinie Janusz Miketta.

× STOWARZYSZENIE PPS. Sekcya Kobiet „Siła“ w Kołomyji, tą drogą przesyła szczere i serdeczne podziękowanie wicemarszałkowi tow. Moraczewskiemu, Centralnemu Wydziałowi Kobiecemu w Warszawie i Sekretaryatowi we Lwowie za żywe zainteresowanie się sprawą tegoż Stowarzyszenia, oraz tow. Skalakowi za poniesione przez niego trudy dla nas i zajęcie odpowiedniego stanowiska w znanej sprawie, bo potrafił doprowadzić do pomyślnych rezultatów. Przew. Kostecka Józefa, Sekr. Kriedel Honorata.

coś w sobie z czajenia się tygrysa. Wiedziało się, że to człowiek innej, obcej rasy, obcej kultury, i że w nim drzemie coś, co predestynuje go do złowrogiego aktu. Brak miejsca nie pozwala mi na dalsze specyalizowanie; streszczę się tylko w powiedzeniu, że w akcie II. Brydziński stanął na wyżynie sztuki aktorskiej, i że dzięki niemu przeżyliśmy dawno nie odczuwane w teatrze naszym chwile wzruszeń, w których zapomniało się o Lengyelu i o pseudo-japońskich konspiratorach, a widziało się tylko człowieka w wybuchu śmiercionośnego uniesienia. Charkot Tokeramy, przypominający niekiedy szczekanie psa, był uzewnętrznieniem pierwotnej natury ludzkiej, czemś okropnem a prawdziwem.

Doskonale dostroiła się do wysokiej gry artysty p. Bilińska-Czarnowska. W bardzo trudnej swej roli, nie uroniła nic z pierwiastku dramatycznego, nic z kociego charakteru kreowanej postaci, i co najwymowniej świadczy o inteligentnem wczuciu się i oddaniu gry, nigdzie nie zauważyło się dysonansu, któryby raził a o który było bardzo łatwo przy grze takiej jak gra Brydzińskiego.

Dobrymi partnerami byli pp. Larewicz, Justian, najcharakterystyczniejszy z Japończyków, Okornicki i Bielecki.

Artur Cwikowski.

OGŁOSZENIA.

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią w śródmieściu w Przemyślu za pokój lub dwa z kuchnią we Lwowie. Zgłoszenia: Wilczynski: drukarnia p. Goldmana ulica Sykstuska 19. x

PIERWSZA lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawronskiego. Lwów, Króla Leszczyńskiego 9. — przystanek tramwajów K-D i Ł-D koło kościoła św. Elżbiety — przyjmuje, wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 44—14

WERKMISTRZA do wyrobów teracowych pod korzystnymi warunkami poszukuje fabryka wyrobów cementowych „Beton“ w Brodach. — Zgłoszenia do powyższej firmy. 42—3

ODPADKI i pył marmurowy każdej ilości kupuje fabryka wyrobów cementowych „Beton“ w Brodach. Pisemne ogłoszenia do powyższej firmy. 43—

DACHÓWKA, Blacha pocynkowana do krycia dachów, po cenach zniżonych poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 2411—

KAMIENIE MŁYNSKIE francuskie oraz naturalne Walce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory, po cenach konkurencyjnych poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4.

ZGUBIŁEM w czasie od 1/V—10/V br. w miejscowości Chodorów dokument „Tymczasowe zaświadczenie zdemobilizowania L. 13/95 S. na nazwisko plut. Maksymiak Józef. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się u wyżej wymienionego w Chodorowie (Ogrzewalnia kolej.) 2474 —



Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYRBK. — „DRUKARNIA GAZETOWA" Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.